Nr. 153. We Lwowie Czwartek dnia 3. Czerwca 1897 r. Rok XX

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, R. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroniec za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 17 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ cent od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Należytości sądowe.

Lwów 2. czerwca.

I. Nieszczęściem zdaje się to Austrji, że każde postępowe dzieło reformy, choćby nawet do najszlachetniejszych zmierzało celów i choćby owiane było najlepszemi intencjami dla dobra ogólnego, przecież dzięki specyficznie rodzimym stosunkom osiąga cel wręcz przeciwny i miasto siać pożytek społeczny, zadaje ciężkie i bolesne rany organizmowi państwowemu. Doświadczenie to można było zrobić na bardzo wielu zasadniczych reformach, a podobny los grozi także reformie procesowej, o której, jakkolwielkby ktoś chciał sądzić o nowym procesie cywilnym, przecież trzeba powiedzieć, że cele miała jak najlepsze, że szczerze zmierzała do tego, by każdemu obywatelowi państwa dopomódz w jego prawach.

Nowym procesem cywilnym państwo użycza swojego potężnego ramienia każdej poszczególnej jednostce w walce o prawo w sposób nigdzie dotychczas nie praktykowany. Prawda, że państwo uzurpuje sobie w tym nowym procesie cywilnym więcej praw, aniżeli dotychczas posiadało i że ogrom władzy i atrybucyj złożonych w ręce sędziego, nie stojącego na wyżynie swojego zadania, mogą się stać jednostce bardzo niebezpiecznemi. Ale tendencja ustawy była przecież najlepsza, szuka ona prawdy materjalnej i chce tej stronie tanio i prędko dopomódz do zwycięstwa, po której jest słuszność. Wskazówka uczyniona obywatelom państwa już w powszechnej księdze ustaw cywilnych, aby się ze swojemi roszczeniami zwracali do władzy i tam szukali pomocy i prawa, miała się w nowym procesie urzeczywistnić w stopniu wyższym aniżeli dotychczas. Jednostka, która sądziła, że ma jakieś roszczenie prawne, miała w osobie sędzigo znaleść orędownika, który się za nią ujmie, a nie jak dotychczas spokojnego obserwatora, który w biernej nieczynności przyjmował pisma sporowe, aż w stosie aktów i papierów nie wiedział, czego właściwie strona chce.

Owoż temu nowemu procesowi grozi teraz poważne niebezpieczeństwo. Groźny nieprzyjaciel powstał w przedłożeniu rządowem o należytościach sądowych. Projekt ten paraliżuje w przeważnej części te korzyści, które reforma procesowa miała przysporzyć szukającej sprawiedliwości publiczności. Taniość, którą stworzyć miał nowy proces, znika. Ubytek ekonomiczny, który powoduje każdy spór prawny, nie pójdzie wprawdzie do kieszeni doradców prawnych, ale za to nienasycona nigdy paszcza fiskusu połknie i tę zdobycz.

W ten sposób usuniętą zostaje największa zaleta nowego procesu. Urzeczywistnienie prawa więcej niż kiedykolwiek staje się zawisłem od wstępnej kwestji ekonomicznej posiadania środków procesowych. Nowy proces będzie droższym od starego — a to się bardzo często równa odmowie pomocy prawnej.

Naiwny, który mniemał, że w państwie znajdzie szczerego przyjaciela, któremu może zaufać i który się nim bezinteresownie zajmie, srodze się zawiódł. Może on znowu schować ściśniętą pięść w kieszeń — jeżeli pusta, bo taka i nadal pozostanie główną przyczyną bezprawia, które mu przypada w udziale. Należytości, których państwo austrjackie żąda od poszukujących pomocy prawnej, są ogromne. A surowość tego pośredniego podatku dotyka najbardziej te warstwy stanu średniego, u których uciekanie się pod opiekę sądu stanowi prawie warunek zawodowy. Kupcy i przemysłowcy najwięcej zagrożeni są nową ustawą. Dla nich podrożenie procesu stanowi istną ekonomiczną stratę, dłużnik zaś, który chwilowo bezpośrednią daje przyczynę do niesłuszności, choćby nawet bez winy, drogo musi okupywać własną nędzę ekonomiczną.

Należytości rozbujały w Austrji jak chwasty na podatnym gruncie i obejmują bez planu i celu wszystkie akty obrotu, tak, że odzwyczajono się już szukać przyczyn prawa należytościowego. Ani zasady prawne, ani rozmiary należytości nie są teoretycznie ufundowane, jedyną ich podstawą potrzeba fiskalna. Warto byłoby zbadać jak nieszczęsny skutek wywiera fiskalizm należytościowy na ekonomiczne i prawne stosunki jednostki, jak właśnie w przymusie należytościowym i obawie przed karą z powodu naruszenia obowiązków należytościowych leży przyczyna zjawiska, że prywatne stosunki jednostek są tak niepewne. Wyrzec się często trzeba bezpieczeństwa i ochrony mieszczących się w pisemnem ustaleniu stosunków prawnych, a nieunikniona należytość jest najlepszym środkiem odstraszającym od tworzenia jasnych i porządnych stosunków. Należytości są jedną z najważniejszych przyczyn wielu procesów, a jest faktem, że wiele z osławionych odroczeń by nie było, gdyby nie obawa przed obowiązkiem należytościowym lub obawa przed karą, które stanęły poszukującemu wymiaru sprawiedliwości na przeszkodzie sprzeciwić się usiłowaniom odraczającym adwersarza.

„Nie wierzcie żydom!"

(„Mowy żydowskie" — A. Szmakowa).

Martyrologja prawdy i miłosierdzia, wzniosłego i pięknego, sztuki i nauki, to logiczne następstwa tyranji żydów. „Semici — to cień na obrazie cywilizacji, zły genjusz ziemi. Wszystkie ich podarunki zatrute są jadem" — powiada Gustaw Tridhon.

Autor wspomina tutaj o pogłosce, jakoby żydzi-dostawcy armji austrjackiej karmili w Bośnji nierogaciznę zwłokami chrześcjan, nad czem się z łatwo zrozumiałych względów rozwodzić nie będziemy, a dalej o asystencie Kocha, żydzie Löwym, który od nieszczęśliwych suchotników brał po 300 marek za jedno wstrzyknięcie takiej trucizny, jaką była „kochina". Wspomina o witebskim rabinie Szalicie, skazanym na Sybir za to, że w spółce z całą szajką żydów na podstawie *fałszywego* paszportu ubezpieczył na życie jednego z swych współziomków, a następnie w celu zagarnięcia premji, zabił z zasadzki innego „podobnego" żyda; wspomina o żydzie-socjaliście Singerze, posiadającym w Berlinie fabrykę ubrań damskich, który na zarzut, iż eksploatuje swoje pracownice, odpowiedział: „za to też puszczam je o godzinie 8 wieczorem, a o tej porze na ulicach jeszcze dosyć chodzi mężczyzn"; wspomina o oburzeniu kahału, gdy markiz de Morès zabił w pojedynku „kapitana" Meyera, i dalej, że tego samego de Morèsa, jako niebezpiecznego dla żydowstwa Francuza-patrjotę, przy współudziale żyda Arbiba, angielskiego konsula w Tripolis, *zamordowało* w Saharze plemię semickie, narzucone Morèsowi jako konwój — fakt uroczyście ogłoszony *urbi et orbi* przez jednę z wiedeńskich gazet żydowskich; nie zapominajmy wreszcie jeszcze o jednym „kapitanie" — Dreyfussie, który nie mając czegoś innego pod ręką do sprzedaży w owej chwili, *sprzedał swą ojczyznę najzaciekiejszemu z jej wrogów.*

Sapienti sat!

„Wiadomo ci — mówił pewien żyd*) do jednego z swych towarzyszów, goja — ileśmy sobie dali dowodów przychylności w czasie naszej długiej podróży, podczas której żyliśmy jak bracia. Wiedzże, że jakiemikolwiek byłyby oznaki zewnętrzne mej przyjaźni dla ciebie, nienawiść, utajona w głębi mego serca, bynajmniej się nie zmniejszyła. Chcąc ci jednak okazać moją wdzięczność za twe usługi, ostrzegę cię: *nie wierz żadnemu żydowi, jakąkolwiek by była miłość jego tobie okazywana. Nią chce uśpić czujność twoją*".

To samo powiada historja. „*Nie wierzcie żydom!*" — uczy nas ona.

„Hebrejczycy — świadczy uczony Kircher, który długo pracował nad tą kwestją — tyle mają wspólnego w swych obrzędach religijnych z obrzędami, ceremonjami i świętemi naukami Egipcjan, iż jestem prawie przekonany, że byli albo zhebraizowanymi Egipcjanami, lub zegipcjanizowanymi Hebrejczykami".

W XI-ym stuleciu Kair nazywał się jeszcze „egipskim Babylonem"; w roku 1037 naczelnik plemienia Seldżuków, Togril-bej, owładnął Bagdadem i państwem Kalifów, wygnał stąd, o ile mógł, Egipcjan z ich szkołami i „akademjami", tak, że musieli się przenieść do Bizancji; jednakowoż w r. 1099 krzyżowcy pod Jerozolimą natknęli się na nowe hordy takich Egipcjan, przyczem i dalsze oddziały tych wrogów Chrystusa, w pierwszych latach zawojowania przez krzyżowców Palestyny, przybywały z Egiptu, a w szczególności właśnie z Kairu. Gdy w 1453 r. Mahomet II-gi zabrał Stambuł, zmniejszył liczbę *Egipcjan* i w swem nowem państwie. Rozbiegłszy się po Europie, dostali się oni między innemi do Flandrji, Hollandji i innych krajów, wchodzących w skład cesarstwa Karola V. Rozporządzenia tego cesarza (1525—1559) dostatecznie wyjaśniają, co to byli za *Egipcjanie*, których za lichwę i oszustwa trzeba było wyganiać.

Ostatnie z rozporządzeń, ochraniających ludność miejscową od takich *Egipcjan*, odnosi się do Flandrji, a datowane jest z 1623 r. i wydane przez Filipa II-go. W rezultacie wszyscy europejscy *Egipcjanie* znikają t. j. przyjmują chrzest, a w końcu wieku XVIII-go występują otwarcie już jako niepodrobieni, autentyczni żydzi.

A jednakże, chociaż pokrewieństwo, wskazane przez Kirchera i innych uczonych, było bliskiem, było ono jednak tylko zewnętrznem, a przy zdarzonej sposobności ujawniło się... ujarzmieniem prawdziwych Egipcjan.

Słynny baron Soubeyrand z kolei, już w naszych czasach, przy pomocy kapitałów z *Crédit foncier*, chciał zrobić pewną „operację" w Egipcie, ale mu się to gorzej udało, niż doradcom faraonów. Soubeyrand osiągnął tylko to, że sprzedał ten cudny kraj Anglikom. Wywłaszczenie zaś hurtem całego Egiptu i zamienienie właścicieli w dzierżawców swej własnej ziemi, to bezwątpienia najwięcej zdumiewająca operacja wszystkich czasów i narodów. Tym sposobem sen o siedmiu tłustych i siedmiu chudych krowach należałoby namalować jako fresk na ścianach głównych sal we wszystkich „międzynarodowych" bankierskich instytucjach.

*) Itiner, du P. Philippe a S. Trinitate, liv. VI., chap 8.

Ks. Stojałowski.

W sprawie ks. Stojałowskiego dowiaduje się *Czas* o kilku interesujących szczegółach z jego pobytu w Wiedniu, które rzucają światło także na dalsze jego i jego stronników zamiary polityczne. Oto przedewszystkiem nie pojechał Stojałowski z Wiednia do Rzymu, lecz na Genewę do Francji. — W ostatnim numerze jednego ze swych pisemek znajduje się też list jego do przyjaciół, pisany z jakiejś bliżej nieokreślonej miejscowości „nad Atlantykiem", gdzie Stojałowski odpoczywa po trudach ostatnich miesięcy. Wobec członków swego klubu Stojałowski także nie wyjawił otwarcie swych planów. Z wielką tajemniczością opowiadał, że otrzymał w Wiedniu od X. Eichhorna list do „pewnego proboszcza" we Francji, w którego towarzystwie ma udać się do „pewnego biskupa francuskiego", który znów ma pojechać z nim do Rzymu dla ułatwienia mu audjencji u ojca świętego!!

Co się tyczy dalszego postępowania Stojałowczyków w radzie państwa, to ma ono pozostać i nadal radykalno-opozycyjne. Stojałowski oświadczył w tym względzie, że położenie stronnictwa obecnie jest trudne, ze względu na interesa słowiańskie, będące osią położenia. Także charakter adresu większości jest taki, że trudno się na projekt nie zgodzić. Odszkodować się można tylko w ten sposób, że w debacie adresowej p. Danielak wystąpi przeciw sądom, starostom, żandarmerji w Galicji, przeciw przeciążeniu podatkowemu, będzie mówił o regulacji rzek itp.

Do koła polskiego nie wolno wstąpić stronnikom Stojałowskiego nawet w razie zmiany statutu. O ile względy narodowe na to pozwolą ma stronnictwo iść ręka w rękę z antisemitami niemieckimi. Poruszono także kwestję russofilizmu, zarzucanego pismom Stojałowskiego ze strony demokratycznej w kraju. Pod tym względem postanowiono, że nowa redakcja pisemek ma się postarać o to, aby zarzuty te ustały, a to w ten sposób, że odtąd kłaść się będzie nacisk na różnicę między rządem, a narodem rosyjskim.

Stojałowski podyktował swym stronnikom coś w rodzaju programu i dalszego *modus procedendi* na przyszłość. A więc: powszechne głosowanie do sejmu i wszystkich ciał autonomicznych; odjęcie mandatów izbom handlowym (co p. Danielak poruszyć ma w dyskusji adresowej); zniesienie głosów wirylnych i mandatów wirylnych, co Stojałowski motywował w pierwszej linji „nieuprawnionem" zasiadaniem ośmiu biskupów w sejmie galicyjskim i t. p. Ponieważ p. Kubik złożył był pisemną deklarację, że na każde polecenie złoży mandat na rzecz Stojałowskiego, przeto powoli należy przygotowywać teren w Wadowickiem. Zresztą uchwalono jeszcze kilka interpelacyj w sprawie różnych „nadużyć" władz galicyjskich.

Na podstawie tych informacyj stwierdzić można, że Stojałowski bynajmniej nie myśli na serjo nawrócić z drogi, na którą wszedł. Także wszelkie kombinacje o zawarciu pokoju z rządem są widocznie bajką. Co do tego ostatniego punktu słyszeliśmy, — pisze *Czas* — że pogłoski te wyszły od dziennikarzy stronnictwa ludowego w celach konkurencyjnych, mianowicie dla obudzenia podejrzenia co do szczerości opozycyjnej Stojałowczyków.

KORESPONDENCJE.

Sofja 25. maja.

(Śmierć Aleka Konstantinowa.)

Wczoraj lotem błyskawicy przebiegła po mieście wieść, która wielce wzburzyła wszystkich mieszkańców. Spełniono ze względów politycznych zbrodnię, zamordowano człowieka wielce zasłużonego, mimo młodego wieku wybitną odgrywającego rolę i rokującego wielkie na przyszłość nadzieje. Był nim młody adwokat, pisarz-dziennikarz, Aleko Konstantinow. Nazwisko jego nieznanem jeszcze było poza granicami Bułgarji, ale tu u nas w kraju znało je każde dziecko. Ja Aleka — tak go wszyscy nazywali — znałem bardzo dobrze i mogę powiedzieć, że on swym charakterem, swojemi idealnemi zapatrywaniami, swą uczciwością, swoją miłością dla wszystkich spraw Bułgarji i Słowiańszczyzny jednał sobie wszystkich i wyróżniał się od współczesnej starszej i młodszej inteligencji bułgarskiej, która tu ustawicznie kłóci się między sobą i to o nic innego, jak tylko o tłuste posady lub zyski, które każdy spodziewa się zdobyć dla siebie i swoich.

Aleko, chociaż był osobistym przyjacielem Karawełowa, jego wiernym sprzymierzeńcem z przekonania, nigdy i nigdzie nie występował jako agitator polityczny, a społeczeństwo bułgarskie nie byłoby nawet wiedziało, jakich jest on przekonań politycznych, gdyby nie jego feljetony, pomieszczane w karawełowskim organie *Zname*, jego przemówienia, które wygłaszał, gdy po upadku Stambułowa kandydował do sobranja w swem rodzinnem mieście Svistowie.

Znanym i w najodleglejszych stronach swej ojczyzny stał się Aleko przez swe dzieło „Baj Gano", które stało się najpoczytniejszą książką w Bułgarji. W książce tej Aleko niemiłosiernie smaga grzechy i słabostki swoich rodaków i pod pręgierz stawia wszystkie przewrotności szybko modernizującego się życia społecznego w Bułgarji. Książka ta utrwaliła jego sławę w całej Bułgarji.

Nadto był Aleko powszechnie lubiany jako nader miły towarzysz. Od przyszłego roku szkolnego miał być mianowany docentem tutejszego uniwersytetu.

Sprawy jego zawodu adwokackiego zawiodły go w zeszłym tygodniu do Pliovdiva (Filippopolu). Po załatwieniu swego interesu chciał natychmiast powrócić do Sofji, ale zatrzymał go jego przyjaciel Takew, także młody adwokat, znakomity obrońca, a przytem gorący karawelista.

Następnego dnia była niedziela i uroczystość św. Cyryla i Metodego. Dzień ten, przed oswobodzeniem Bułgarji, był świętem obchodzonem uroczyście w szkołach bułgarskich, a po oswobodzeniu został uznany za święto narodowe. Dwaj młodzi przyjaciele Takew i Konstantinow postanowili dzień ten spędzić w Pesztere, małem miasteczku, liczącem 5.000 mieszkańców, oddalonem o 4½ godziny drogi na południe od Tatar-Bazardżiku. Wracając z Peszteru zostali napadnięci. O napadzie tym donosi Takew Karawełowowi, co następuje: Wczoraj wieczorem o godz. wpół do dziesiątej, kiedyśmy wracali z Konstantinowem z Peszteru do Tatar-Bazarcziku, pod wioską Radiłową nagle zabrzmiała salwa z karabinów. Aleko ugodzony kulami został śmiertelnie raniony. Napad był przeciw mnie wymierzony. Ponieważ było bardzo ciemno, napastnicy przeto pomylili się i zamiast we mnie, ugodzili w Aleka. Napastnicy ci, według mego głębokiego przekonania, byli

(106)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ
JULJUSZA MARY'EGO.
Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

A Marta, której zdrowie było silnie zachwianem, powtarzała sobie każdego wieczora, gdy widziała, iż nie udało się jej spędzić chmury z czoła męża:

— Ma słuszność, zupełną słuszność, iż kocha Izabelę... Ale dlaczego ożenił się ze mną? Dlaczego mi powiedział, że mnie kocha?

Moralne katusze, jakie znosiła w ostatnich czasach, wywierały niesłychanie szkodliwy wpływ na jej zdrowie. Musiała przez kilka dni leżeć w łóżku, gdyż gorączka zanadto ją osłabiła.

Lekarz, przywołany natychmiast, wyraził pewną obawę.

— Żona pańska jest bardzo chorą — mówił do Jakóba — a jakieś gwałtowne wzruszenie może się stać dla niej fatalnem. O jakiejś pielęgnacji lekarskiej nie może tutaj być mowy. W pierwszym rzędzie potrzebny jest spokój... spokój duchowy... a jeżeli pan jej możesz ofiarować jakąś inną rozrywkę, to przyczyni się to niesłychanie do jej wyzdrowienia...

Izabela nie wychodziła prawie z pokoju siostry i Jakób także. Marta, która nie spuszczała, z nich oczu, widziała w swej podrażnionej fantazji najstraszniejsze obrazy.

— A może Jakób życzy sobie mojej śmierci? — pytała się w duchu.

Gdy czuła się już lepiej, prawie zdrową zupełnie, udawała wciąż jeszcze chorą, gdyż mówiła sobie, że dopóki leży w łóżku, Jakób i Izabela będą myśleli, iż są swobodniejsi, mniej obserwowani. Może zbliżą się do siebie i zaczną nareszcie rozmawiać z sobą! A Marta będzie już umiała tak to urządzić, że usłyszy, co będą do siebie mówili! Tak, tak, usłyszy to za wszelką cenę!

Jakże rzeczy stały między Jakóbem i Izabelą?

Choroba Marty z konieczności zbliżyła ich do siebie.

Dawniej Izabela unikała Jakóba; teraz była zmuszoną do czuwania przy łożu siostry, a nie mogła zabronić Jakóbowi, aby jak ona nie czuwał przy łożu swej żony!

Nie spotykała się nigdy z jego spojrzeniem, a Marta, której uwadze nie uszło jej zakłopotanie, mówiła do siebie:

— Nie ufa mi...

Udawała jaknajobojętniejszą, jaknajwiększą ufność, aby tylko oboje ośmielić, dodać im odwagi.

Jakby wskutek wzajemnego porozumienia się—Jakób i Izabela nie opuszczali nigdy razem pokoju chorej.

Gdy jednak Izabela powstawała, aby wyjść, ścigał ją Jakób oczyma, dopóki drzwi się za nią nie zamknęły i jego gorący wzrok dowodził aż nadto, jakiego musiał używać wysiłku, aby zapanować nad sobą.

Pewnego wieczoru Marta zasnęła, to jest udawała tylko, że śpi, gdyż w niewysłowionej boleści serca biedaczka uciekała się do każdego podstępu.

Izabela, zajęta robótką ręczną, siedziała przy stoliku, na którym stała zapalona lampa.

Jakób czytał książkę; wzrok jego jednak ponad kartami, które przewracał, nie czytając, spoczywał na ukochanej postaci. Nie słyszał nic więcej, prócz szelestu płótna w rękach Izabeli, która głowy nie podnosiła ani na chwilę.

Nagle odłożył książkę na bok, powstał i przystąpił do łóżka Marty, wpatrując się w nią pilnie.

Oddech chorej był równy i spokojny; oczy miała zamknięte, usta lekko uchylone.

Śpi widocznie, a Jakób zbliża się do Izabeli po za jej plecyma.

Młoda dziewczyna słyszy jego kroki i drży, nie podnosi jednak głowy.

— Izabelo — mówi Jakób po cichu — to zmysły zaprawdę stracić można... Czyż nie zrozumiałaś pani, co pani już raz powiedziałem?... Mam prawo żądania od pani chwili rozmowy... a pani nie masz prawa odmawiania mi tego!... Wskutek tego jedno z nas będzie się musiało na coś zdecydować... Czy pani mnie teraz rozumiesz?

Izabela nie odpowiada, lecz patrzy przerażona na łóżko Marty, która przez chwilę leżała z szeroko rozwartemi oczyma, spostrzegłszy jednak ruch Izabeli, natychmiast je zamknęła, tak, że ta nic widzieć nie mogła.

Wstrząsa głową na znak, iż odmawia jego prośbie.

— Dobrze — mówi Jakób — potrafię panią zmusić do tego.

Słowa te widocznie ją dotknęły, gdyż wychodzi powoli. Jakób zaciśniętemi pięściami uderza się w czoło; nagle jednak zdaje się w nim budzić jakaś szalona myśl.

Marta śpi ciągle jeszcze... a on... wychodzi z pokoju.

Marta siada na łóżku, aby podsłuchiwać jego kroki i przekonać się, że nie powraca, aby się zapewnić, czy żona śpi.

Nie przeczuwa jednak, jaka podejrzliwość ją trapi, i nie powraca.

Marta szybko powstaje z łóżka, ubiera się w lekki szlafroczek i wysuwa się z pokoju w ślad za mężem.

Mieszkanie, które zajmuje z Jakóbem, składa się z pięciu pokoi, a aby się dostać do sypialni Marty, trzeba przejść przez gabinet jej męża.

W chwili, gdy chce otworzyć drzwi tego pokoju, dochodzi jej uszu głos Izabeli i jak zaklęta staje w miejscu... Serce jej bije tak, iż o mało nie pęknie... gdyż oboje znajdują się tutaj.

Marta jest bliską zemdlenia... — Co też usłyszy?

Izabela miała już zamiar wychodzić z gabinetu do następnego pokoju, gdy Jakób wszedł przez przeciwległe drzwi, podbiegł do niej i zatrzymał ją.

Był tak wzburzony, iż nie mogła mu stawiać oporu.

Zaciągnął ją na środek pokoju i rzekł:

— Izabelo, może już z dziesięć razy pisałem do pani i zawsze listy moje darłem, gdyż nie mógłbym przecież napisać tego wszystkiego, co pani mam do powiedzenia. Izabelo, czy chcesz pani pomówić ze mną?

— Nie mam żadnej przyczyny rumienienia się za moje myśli i dlatego też wobec pana nie mam najmniejszej potrzeby robienia z nich tajemnicy.

— Izabelo, dlaczego w dniu mego ślubu byłaś pani tak bladą i smutną? Dlaczego pani starałaś się ukrywać przed wszystkimi?

— To zapewne tylko w pańskiej wyobraźni — odparła, śmiejąc się głośno — gdyż nie byłam wcale smutną, lecz przeciwnie bardzo szczęśliwą, ponieważ widziałam, iż siostra moja jest szczęśliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Radiłowa, a napad był urządzony przez stronników rządu". W drugim telegramie doniósł Takew, iż Aleko zmarł na jego rękach.

Wzburzenie w Sofji jest wielkie. Największej burzy się młodzież uniwersytecka, która na znak żałoby po zmarłym nosi czarne na ręku przepaski. Rozgoryczenie wzmaga się jeszcze wskutek rozszerzonej po mieście pogłoski, że rada ministrów uchwaliła nie pozwolić na przewiezienie zwłok Aleka do Sofji, obawiając się demonstracyj. Czy tem postanowieniem zapobiegnie się rozruchom bardzo wątpię. Na każdy sposób jest politowania godnem, że podobne napady, urządzone za inicjatywą rządu dziać mogą się jeszcze w Bułgarji.

Z Alekiem zniknęła dobra, użyteczna i wielka siła, zgasła jedna wielka nadzieja. „Niestety musimy stwierdzić — pisze *Zname* podając nekrolog Konstantinowa — że z Alekiem pogrzebiemy ostatniego romantyka naszego prozaicznego narodu".

W końcu dodać muszę, iż śp. Konstantinow był wielkim przyjacielem Polaków, umiał trochę po polsku, chętnie przebywał z Polakami mieszkającymi w Sofji i znał prace polskich poetów, o których wyrażał się zawsze z jak największem entuzjazmem za ich gorącą miłość dla wolności i niepodległości.

Uwagi nad procedurą cywilną*).

IV.

Prawo ubogich.

Pyt.: W procesach przed trybunałami I. instancji i we wyższych instancjach istnieje więc przymus adwokacki?

Odp.: Tak jest i słusznie, bo są to procesy ważniejsze i trudniejsze, procesy, gdzie człowiek, choćby niewiedzieć jak mądry, skoro praw się nie uczył, rady sobie nie da. Proces taki nazywa się procesem adwokackim.

Pyt. Niekoniecznie dobrze wypadnie to dla biednych. Skądże oni mają środki do opłacenia adwokatów?

Odp.: Na to jest rada w procedurze cywilnej. Kto jest biedny i bez narażenia niezbędnego utrzymania siebie i rodziny, nie może opłacić ani stempli ani innych należytości procesu, ten zostaje od tych wydatków uwolniony, a nadto będzie mieć bezpłatne zastępstwo adwokata, jednakowoż pod warunkiem, iż zanim proces się rozpocznie, on postara się o udzielenie mu prawa ubogich.

Pyt.: Gdzież prosić należy o udzielenie takiegu prawa ubogich?

Odp.: W sądzie procesowym, a jeśli taki ubogi musi prowadzić proces w sądzie poza obrębem miejsca zamieszkania, to uda się do sądu swego zamieszkania lub miejsca pobytu i protokolarnie poprosi o udzielenie mu prawa ubogich. Może nawet skargę wnieść protokolarnie i prosić, by ją odesłano do sądu procesowego i tam ustanowiono dla niej adwokata, choćby to nawet nie był proces adwokacki. Mo e także i pisemnie prosić o udzielenie mu prawa ubogich.

Pyt.: A co taka prośba musi zawierać?

Odp. Należy w niej wymienić sprawę, o którą się chce proces prowadzić i dołączyć do niej świadectwo ubóstwa, w którem podany być winien dochód z powszedniego zarobku lub innego źródła. Nadto wymienić należy, ile osób strona prosząca o prawo ubogich ma na utrzymaniu. Świadectwo to wydaje naczelnictwo gminy, a potwierdza władza polityczna (starostwo albo magistrat) pupilom zaś tj. osobom, pozostającym pod opieką, może wydać świadectwo ubóstwa władza opiekuńcza.

Pyt. Czy jednak nowość ta nie nastręczy niektórym indywiduom okazji do oszukaństwa, na szkodę skarbu państwowego i adwokatów?

Odp. Możebne, lecz oszukaństwo tego rodzaju nie wyszłoby im na dobre. Jeśli bowiem pokaże się, że ktoś wyłudził prawo ubogich, to będzie ukarany za swawolę, a nadto zapłaci dodatkowo wszystkie koszta, od których był uwolniony, nawet adwokatowi. Naczelnik i każdy, kto takie fałszywe ubóstwo świadomie potwierdził, odpowiada także za te koszta, wobec czego zdaje się, każdy z nich będzie przezorny.

Pyt. Czy prawo ubogich trwa aż do końca procesu?

Odp. Tak, jeśli ubogi nie umrze w toku procesu, natenczas bowiem gaśnie prawo ubogich, albo jeśli nie zmienią się jego stosunki majątkowe na lepsze i jeśli się nie okaże, że nie było warunków zaraz z początku do udzielenia mu prawa ubogich.

Pyt. Któż więc za ubogiego płaci adwokatów i inne należytości?

Odp. Adwokatom nic nie zapłacą, bo oni mają obowiązek, gdy państwo potrzebuje ich do pewnych usług, oddać pracę swoją bezpłatnic. Inne należytości ponosi skarb państwa. Jeżeli jednak ubogi wygra proces, a przeciwnik jego nie posiada „prawa ubogich" i koszta zapłaci, to skarb państwa pierwej z tych kosztów potrąci swoje należytości za stemple, za wydatki w gotówce, należytości dla delegowanych urzędników, sług i organów wykonawczych, świadków, znawców itd. Ile po potrąceniu tych kosztów pozostanie, może za swoje wydatki i czynności wziąć adwokat.

Dr. Jakób Horowitz.

*) Patrz nr. 141 „Dz. Pol."

„Czerwony sztandar" w Dawidowie

(Czwarty dzień rozprawy).

Lwów 1. czerwca.

Po południu przesłuchiwanie świadków poszło daleko szybciej.

Walenty Huk, zapytany o nazwisko, huknął je tak głośno, że przewodniczący musiał go aż upominać: „Spokojniej, spokojniej!" Szanowny świadek, będący t. zw. „barabą" t. j. robotnikiem kolejowym, jest cokolwiek podchmielony i plecie trzy po trzy, czasami nawet nie wie o co go pytają.

— Podaliście do protokołu... — zaczyna przewodniczący.

— Podałem — wpada Huk rezolutnie.

— Człowiecze, jeszcze nie wiesz o co cię pytają...

W rezultacie musiano Huka odłożyć „na potem" aż do wytrzeźwienia.

Karol Mazur nie przysięga, ponieważ jest rodzonym bratem dwóch oskarżonych Mazurów. O Popielu opowiada, że nikt w Dawidowie nie miał do niego żadnych niechęci, chyba w Czerepinie. Zeznania Mazura niezupełnie zgadzają się z aktami śledczymi — do kilku zeznań śledczych kategorycznie nie przyznaje się.

Dość interesujące są reprodukowane przez Mazura urywki mowy agitacyjnej, jaką w Dawidowie wygłosił socjalista Zarański. Mówił o nierówności majątków, o tem, że biedny człowiek nie może jednego konia wyżywić, a bogacz ma stajnie z marmurowemi ścianami.

— Opowiadał o naszej biedzie, o tem jak krew ciekła...

Przew.: Jaka krew ciekła?

Mazur: Ta niby za Polszczę...

Przew.: Nie mówił co o roku 1846?

Mazur: Ja tego nie mogę mieć w pamięci. Na to trzeba było wielkiego rozumu, a ja nieuczony.

Przew.: Ale przecież. Może sobie jeszcze co potraficie przypomnieć?

Mazur: Mówił Zarański, że trzeba, aby inaczej zaprowadzić, jak jest teraz... Tyle pamiętam.

Natan Günsberg, karczmarz z Dawidowa, jest figurą ciekawą raczej psychologicznie, aniżeli ze względu na tok procesu. Typ z galerji Klemensa Junoszy. Mógłby być, zwłaszcza na tle dawidowskiem, Natanem mędrcem, ale stanowczo nie dorósł do waleczności Saula. Przez cały przeciąg awantur wyborczych szukał w karczmie mysiej dziury do schowania się, zrobił się „taki jak zamiesiany" i co chwila wołał do żony rozpaczliwym głosem: „Uciekajmy!" Spodziewając się ataku na karczmę, wydał żonie następujące polecenie:

— Szedź koło szynkfasu. Wsistko widaj. Jak kto da pieniądze, to dobrze — jak nie, to nie!...

— Człowiek si bał za swoje zicie — dodaje tonem usprawiedliwienia.

Józefa Ekis, kucharka żandarmów dawidowskich, trzydziestoletnia kobietka o dość sympatycznej powierzchowności, w słomkowym kapelusiku na głowie, tonem uciśnionej niewinności opowiada „wielkiemu trybunałowi", że słyszała tylko krzyki i pogróżki chłopów. Ze słowami: „całuję rączki!" wychodzi ze sali.

Józef Bieńkowski nauczyciel ludowy w Dawidowie. Lat 28. Młodzieniec w czarnym żakiecie. Ciemno oliwkowa cera. Przypomina trochę słynnego Riga, który zbałamucił księżnę Chimay. Na razie fungował jako protokolant podczas aktu wyborczego w Dawidowie 11. marca. Nie zeznaje nic szczególnego.

Zupełnie blade były zeznania wójta czerepińskiego Szołki i leśniczego Wojciecha Kubowicza.

Podczas zeznań leśniczego p. Kubowicza przewija się przez jego opowiadanie jakaś pani Dziubakiewicz, osoba napółmityczna, która o wszystkiem informowała świadka. Między innemi zdała mu relację, że na zgromadzeniu przedwyborczem socjalista Zarański, perorując przeciwko „panom", zrobił im zarzut kolosalnego zbytku, mówiąc, iż „jedzą sam ser, jaja i bułki".

Obrońca dr. Sokal wniósł, aby sąd przyznał podsądnym, pozostającym na wolnej stopie, a nie mającym z czego żyć, djety dzienne. Djety takie, wedle jakiejś starej ustawy, wynoszą po 5 ct. Dr. Sokal apeluje, aby ją stosownie do dzisiejszych czasów podwyższono.

O g. 8. wieczorem odroczono rozprawę.

Lwów 2. czerwca.

(Piąty dzień rozprawy).

Sala kompletnie pusta. Zeznania świadków zaczynają tworzyć nieskończoną melodję, nudną, monotonną, z powtarzającymi się ciągle motywami. Robi się coś w rodzaju katarynki, a senność rozpościera swoje pajęcze skrzydła nad salą obrad...

Trybunał ogłasza uchwałę, przyznającą trzem obwinionym djety dzienne po 12 ct. stosownie do wczorajszego wniosku dra Sokala. Nadto na wniosek dra Liliena pozwala trybunał oskarżonemu koloniście niemieckiemu Arendowi pójść do domu i tam czekać na wyrok. Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Walenty Huk, który wczoraj napił się „na kuraż" i zaczął zeznawać tak rezolutnie, że go musiano wyrzucić ze sali, staje już wytrzeźwiony. Opowiada o zgromadzeniu socjalistycznem i mowie Zarańskiego. Zapamiętał sobie tylko zwrot o podatkach.

— Jakto, każe, może być, ażeby, każe, z ludzi ściągać skórę?... Trzeba, każe, zaprowadzić sprawiedliwość... Bidny, każe, płaci tyla, że, każe, koszula na nim tylko zostaje, a bogatemu, każe, nic...

Do zeznań Huka zabiera głos kilku oskarzonych, prostując jego niektóre twierdzenia. Nałogowym komentatorem wszystkich zeznań robi się Korkowski. Ile razy przewodniczący po przesłuchaniu świadka zwraca się do oskarżonych z pytaniem: „Czy może który ma co do powiedzenia?" — Korkowski, figura budząca bardzo mało sympatji, wstaje z ławki, wychodzi poważnie na środek i z namaszczeniem zaczyna:

— Wysoki trybunale!...

— Ten znowu zaczyna orację! — szepce z determinacją przewodniczący.

Takim samym nałogowym komentatorem jest Jan Szeremeta, indywiduum z otwartą gębą, kompletny idjota.

Wchodzi dalszy świadek Szulim, tj. Samuel Auerbach, belfer z Dawidowa. Lat 28, ale wygląda na 40. Bardzo poważny i dość sympatyczny mełamed, z czarną brodą, aksamitnym kapeluszem i długą aż do ziemi kapotą. Mówi pomału, z rabinacką powagą.

Przysięga. Wkłada kapelusz na głowę stosownie do rytuału, dotyka ręką „tory" i zaczyna za przewodniczącym powtarzać rotę:

— Ja Szulim...

— Ja Szulim...

— Przysięgam...

— Przysięgam...

— Panu Bogu!...

— Panu Bogu!...

— Wszechmogącemu...

— Wiechmoc... kc... wsiech...

Tu zaciął się Szulim i ani rusz dalej.

— Może pan po niemiecku chce przysięgać? — zapytuje przewodniczący.

— *Ja, ja...*

— Więc powtarzaj pan: — *Ich Schulim schwöre...*

Tym razem poszło już gładko.

Auerbach potwierdza szczegóły zawarte w akcie oskarzenia. Słyszał także, jak Loster i Ochman odgrażali się żandarmom. „Szczęście postenführera, że uciekł", powiedział jeden z nich.

„Jagniszka" Huk, posługaczka u żandarmów dawidowskich, typowa baba podmiejska, z tremą opowiada, iż zna tylko ogólne wrażenie wypadków. Kto bił Popiela — nie wie. Wychodząc ze sali, Agnieszka przeżegnała się przed trybunałem, jak przed ołtarzem.

Dalszy świadek Józef Śliwka chłop z Dawidowa, jest tym, który przyniósł Kozakiewiczowi „do bramy hotelu" *(Grand Hotelu)* legendowy list posła Dawida Abrahamowicza, pisany do księży ruskich lwowskiego powiatu. O liście tym obiegały fantastyczne wersje, z których najbardziej sensacyjną była ta, że Abrahamowicz przyrzekał 100 zł. każdemu księdzu za kaptowanie głosów dla Mochnackiego. List ten czytano i komentowano również podczas zaburzeń dawidowskich 11. marca.

Skąd przyszedł do niego Śliwka, skoro, jak świadczy dopisek, pisany był „ściśle poufnie" — to tajemnica; dość, że od Śliwki powędrował do Kozakiewicza, od Kozakiewicza do dra Sokala, a dr. Sokal złożył go do rąk trybunału celem odczytania. Można sobie wyobrazić z jakiem zainteresowaniem oczekiwano tego dokumentu korupcji Abrahamowicza.

I cóż się pokazało? Oto, że list p. Abrahamowicza od początku do końca oparty jest na pierwiastku czysto idealnym, powołuje się na uczucia katolickie, na zagrożone przez kandydaturę socjalistyczną interesa religji i narodowości, apeluje do kapłańskich uczuć księży ruskich i prosi w imię tych haseł o poparcie kandydatury Mochnackiego. O mitycznych 100 guldenach nie ma ani śladu!...

Co karygodnego upatrują socjaliści w tym rodzaju agitacji, trudno doprawdy zrozumieć. Zdaje się, że apelowanie do r. 1846 i opowiadanie ciemnym chłopom, których półzwierzęce fizjognomje oglądamy w tej chwili na ławie oskarżonych, o tem, jak „krew pociekła", jest chyba *mniej uczciwym* środkiem walki!

I jeszcze jedno. Zadajemy sobie pytanie, w jaki sposób przyjaciele p. Kozakiewicza mogli chłopom czytać list, w którym nie ma ani słowa o owych 100 zł., a równocześnie potrafić wmówić w nich, że p. Abrahamowicz chce przekupywać księży? Zagadkę tę należy sobie tłómaczyć chyba tak:

List p. Abrahamowicza jest pisany stylem literackim z użyciem wyrazów niezrozumiałych dla ciemnych ludzi. Komentatorowie skorzystali z tego widocznie, aby *sfałszować* sens jego w oczach chłopów dawidowskich.

To także uczciwy środek!

Hryńko Samborski, radny z Tołszczowa, karany za kradzież, „twardy" Rusin, umie bowiem doskonale po polsku, a zeznaje w ruskim języku. Wyjaśnia ową ranę, którą Popiel miał na prawym policzku, gdy po zastrzeleniu Dacki wyszedł do drugiego pokoju. Pochodzi ona od uderzenia kamieniem, który wpadł przez okno.

Wawrzyniec Szucki, chłop polski z Milatycz, nagadał impertynencji księdzu podczas aktu głosowania.

Przew.: Dlaczegoście znieważyli księdza proboszcza?

Szucki: Bo nie dawał głosować na Kozakiewicza, ino kazał na Mochnackiego.

Wojciech Blicharski, chłop z Tołszczowa, ubrany w jakąś parodję munduru z czerwonemi wyłogami, u kamizelki ogromny mosiężny łańcuszek od zegarka. Słyszał groźby urlopników, że łby porozwalają głosującym.

Jan Pękalski, chłop z Dawidowa, słyszał to samo. Chodził po wódkę dla Karola Mazura.

Przew.: Czy wójt głosił przed wyborami, że lista wyborców jest w kancelarji gminnej do przejrzenia?

Pękalski: Tak jest.

Korkowski *(oburzony wstaje i zwracając się do reszty oskarzonych)* Ludzie! Czyście słyszeli?

Na tę komendę z hałasem podnosi się połowa oskarżonych ze swych miejsce i woła: „Nie!"

Przew.: *(do Korkowskiego)*: A to co znowu? Czy Korkowski tutaj prowadzi rozprawę czy ja? Siadać!

Michał Stecko z Dawidowa, zwany „Kanarkiem" zapewne dla żółtej cery. Dnia 11. marca nie oddał głosu, bo była ciżba. Korkowski krzyczał, że to „szachrajstwo" i że „skrzynka do głosowania nie jest sprawiedliwość". O oskarżonym Lostrze świadczy, że był w dniu zbrodni pijany i zataczał się.

Dominik Sawicki, chłop z Dawidowa, w barwnej kierezji, 54 lat. Widział i słyszał Jana Szeremetę, wykrzykującego pogróżki rozwalenia łba.

Józef Jarosz, rz. kat., zwany „kapral", kasjer gminny dawidowski, nie słyszał gróźb, tylko krzyki.

O godz. $^{1}/_{2}2$ odroczono rozprawę.

Niektórzy z oskarżonych interesują się tem, co o nich piszą dzienniki. Jeden z najczynniejszych awanturników Korkowski, siedzący tuż obok ław dziennikarskich, nachylił się dziś rano podczas pauzy do sprawozdawców i w dobrodusznym uśmiechem zapytał:

— Przepraszam pana, czy my stoją w gazetach?

Ciekawe jest zestawienie nomenklatury, jakiej używają oskarżeni i świadkowie w stosunku z trybunałem. Wedle tej nomenklatury jest trybunał naprzemian: „wysokim", „najjaśniejszym", „wielkim" lub „świętym".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 3. czerwca.

O godz. 11. rano walne zgromadzenie Tow. filologicznego na wszechnicy.

Walne zgromadzenie Tow. kolonji wakacyjnej dla dziewcząt w lokalu stowarzyszenia nauczycielek (Rynek 10) o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Teodora", dramat Sardou. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (3.): Klotyldy m. Wschód słońca o godz. 4. minut 9, zachód o godzinie 7. minut 47.

Dr. Antoni Krokiewicz, nowo mianowany prymarjusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza w Krakowie, objął w dniu onegdajszym, po złożeniu przysięgi służbowej, kierownictwo powierzonego sobie oddziału.

Z politechniki. Pan Jan Laurynow, rodem z Berna morawskiego, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej w politechnice lwowskiej.

Wzmagający się ruch zakładu poczty i telegrafu w Galicji, zwłaszcza zaś rozwój urzędów nieerarjalnych (prywatnych) wymaga ustawicznego powiększenia ekspedytorów (mężczyzn), dla których nowy projektowany statut organizacyjny wcale korzystne przedstawia widoki służbowej karjery. Młodzi ludzie posiadający warunki, a mający chęć szukania na tej drodze zabezpieczenia swej przyszłości, powinni korzystać ze sposobności i ubiegać się o uzyskanie kwalifikacji ekspedytorskiej. Odwrotnie ma się rzecz jak się dowiadujemy, z ekspedytorkami. Tych ostatnich pozostaje już obecnie w kraju kilkaset bez zajęcia, a że interes służby wymaga nawet redukcji sił kobiecych — nie zabezpiecza ekspedytorkom uzyskanie kwalifikacji zupełnie przyszłości i przeciwnie naraża je na bolesne zawody.

Walne zebranie członków Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbyło się w niedzielę o g. 12 w południe w sali rady powiatowej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Skirlińskiego, który zagaił obrady i podniósł, że w ostatnim czasie dla uczczenia pamięci Kościuszki wydział towarzystwa położył tablicę pamiątkową na kaplicy Loretańskiej w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, wysłał podziękowanie rodzinie hr. Morosinich za złożenie serca Kościuszki w muzeum rapperswylskiem, wreszcie rozpoczął akcję w sprawie wzniesienia pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim. Wybrana w tym celu komisja pomnikowa zawarła umowę z p. Marconim o wykonanie pomnika, a mowca wyraża nadzieję, że najpóźniej za lat 3 pomnik ten będzie odsłonięty i zupełnie gotowy. Mimo, że nie ma funduszów, wydział podjął dzieło, ufając w patrjotyczną ofiarność społeczeństwa polskiego. Mowca proponuje, ażeby przynajmniej 100 członków towarzystwa zajęło się energicznem zbieraniem składek; gdy każdy z nich zbierze kwotę 100 zł., urośnie suma 10.000 zł. Mowca zapewnia, że wtedy pomnik mieć będziemy.

Sekretarz dr. Gluziński złożył następnie szczegółowe sprawozdanie z działalności wydziału, a p. Jan Świerzyński z działalności komisji pomnikowej; komisja zastrzegła sobie w umowie, że zupełnie gotowy do odlewu ma być model głównej figury po dzień 1. września 1898 roku. Całość pomnika kosztować będzie 70.000 zł. Imieniem komisji kontrolującej przedłożył sprawozdanie p. Hordyński; według tego sprawozdania dochody w roku 1896 wynosiły kwotę 1411 zł. 29 ct., wydatki 1251 zł. 31 ct., w roku 1897 dochody 519 zł. 66 ct., wydatki 345 zł. 45 ct.

Z powodu stanu zdrowia nie mógł przybyć na posiedzenie skarbnik komisji pomnikowej p. Ksawery Konopka; w zastępstwie podał p. Hordyński do wiadomości, że stan wkładek na pomnik wynosi 3169 zł. 56 ct., z czego wypłacono p. Marconiemu 200 zł. P. Marynowski wyjaśnił, w jaki sposób dalsze zbieranie składek prowadzone będzie.

Przez aklamację wybrało zebranie prezesem ponownie p. Jana Skirlińskiego, który dziękując za wybór, zapewnił, że jeżeli Pan Bóg użyczy mu sił i zdrowia, to za lat trzy nastąpi niezawodnie odsłonięcie pomnika.

W uzupełniającym wyborze zostali do wydziału wybrani pp.: 1. Dr. Tadeusz Gluziński, 2. Eustachy Śmiałowski, 3. Wincenty Kornecki, 4. Przemysław Kotarski, 5. Michał Konopiński, 6. dr. Tadeusz Kwieciński. Do komisji kontrolującej pp.: Hordyński i Zubrzycki.

Pokątnego adwokata, Abrahama Segla z Przemyśla, wyśledził onegdaj i aresztował rewizor policyjny Przestrzelski, Segla, mającego swe biuro w jednym z podrzędnych szynków przemyskich, zaaresztowano za szereg oszustw i wyłudzeń, popełnionych w r. 1895.

Stacje telegraficzne. Z dniem 1. czerwca rb. otwarte zostały w „Rabce, Szkle i Rymanowie zdrój" stacje telegraficzne połączone z urzędem pocztowym na czas tegorocznego sezonu kąpielowego tj. do końca września z ograniczoną służbą dzienną.

Z uniwersytetu. P. Artur Laufbahn, rodem z Rzeszowa, praktykant sądowy, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Egzamin dojrzałości w Jarosławiu złożyli: Józef Czadowski, Stanisław Grocholski, Hersz Haar, Jan Kalimon, Józef Kolcz, Marcin Krupiński, Zdzisław Kultys (z odzn.), Stanisław Ludkiewicz (z odzn.), Bronisław Łukasiewicz, Wojciech Majewicz, Stefan Mudrecki, Samuel Ornstein, Jakób Pomeranz, Ksa-

AMERYKAŃSKA EGZEKUCJA.

Szczątki mego majątku straciłem jako wędrujący aptekarz w jakiemś miasteczku murzyńskiem w prerjach; o losie moim zawiadomiłem natychmiast nowojorskiego drogerzystę P., gdyż był to mój dostawca, któremu byłem winien kilkaset dolarów. Nie powinien był sądzić, iż, zrobiwszy pieniądze, drapnąłem.

Przepędziłem jeszcze dwa dni w miasteczku, kując nowe plany. Zaczynałem się już pakować do dalszej drogi, bez pieniędzy, naturalnie *per pedes apostolorum*, gdy jakaś wysoka, wysuszona postać, z gładko ogoloną twarzą i w białym cylindrze na głowie, nie zapukawszy nawet, wpada do mnie i zabiera mi jeden jedyny kufer, który zawierał w sobie cały mój majątek: trochę prasowanej bielizny.

— Łapy precz! *Hands off!* Panie! To mój kufer!

— Tylko w tym wypadku, jeżeli go panu oddam.

— Co pana upoważnia do takiego postępowania?

— To pełnomocnictwo. Spojrz pan. Winien pan jesteś drogerzyście P. pięćset dolarów. Te musisz pan zapłacić.

— Nie wiem, z czego.

— A jednak stać się to musi, to tak pewne, jak jestem adwokatem Sutlewanem.

— W tym małym kufereczku znajdziesz pan zaledwie bielizny za dziesięć dolarów, a prócz tego nie posiadam nic.

— To nieszczęście, w każdym razie wielkie nieszczęście. Wskutek tego jednak nie powinieneś pan rozpaczać. Moi klienci muszą otrzymać swoje pieniądze za wszelką cenę. Pozostaniesz pan tak długo tutaj, dopóki nie odrobisz swego długu.

— Co? I pan tu ze mną pozostaniesz? A to przyjemna będzie rozrywka. Mego dziennego zarobku nie możesz pan przecież przez trzy lata zabierać, a tak długo będzie trwało, zanim pan zbierzesz te pięćset dolarów.

— Pozostaw pan to mnie. Jutro przyjdę znowu. Spiszę tymczasem wszelkie koszta, a prócz tego do ogólnej sumy dopiszemy dzienne moje djety i jeszcze inne w tej sprawie poczynione wydatki.

— A to ładna historja!

— Zabierz pan sobie swój kufer. Ten mi niepotrzebny. Nie opuszczaj pan jednak miasta w każdym razie do jutra wieczorem, gdyż inaczej narazisz się pan na wielkie nieprzyjemności.

Adwokat Sutlewan oddalił się, a ja spojrzałem za nim z lekceważącym uśmiechem.

— Co ty wiesz, ty biedny amerykański adwokacie! Oddajesz mi moją bieliznę? Jeden jedyny ruchomy majątek, który mi mogłeś zabrać? Zaprawdę, ten zapewniłby sobie wytrawny europejski adwokat w zupełnie inny sposób. Na tej drodze nie uzyskasz odemnie ani jednego pensa!

Podczas gdy tak medytowałem, weszło do mego pokoju dwóch ludzi, czarnych jak smoła. Skóra ich świeciła się, jak gdyby była wysmarowaną czernidłem do butów.

Ci dwaj murzyni byli ubrani elegancko. Przyszli do mnie w imieniu jakiegoś komitetu balowego i prosili, abym ich bal, który miał się odbyć tego wieczora, zaszczycił swą obecnością.

Przyjąłem ich prawie niegrzecznie.

— Dlaczego właśnie zapraszacie mnie panowie na bal tego wieczora, w którym przeprowadzają u mnie egzekucję? Któżby miał ochotę do tańca w takim dniu?

Tymczasem rozważyłem sobie rzecz raz jeszcze, wpadło mi na myśl, że nie byłem jeszcze nigdy na balu murzyńskim, co w każdym razie musiało być bardzo komicznem. Przyrzekłem zatem, że będę na balu, z czego obydwaj członkowie komitetu balowego zdawali się być bardzo zadowoleni.

Nie miałem najmniejszego pojęcia, z czego tak się cieszyli.

Najweselszymi balami w Ameryce są bezwątpienia bale murzynów. Ci kolorowi obywatele Stanów Zjednoczonych cierpią jeszcze dotychczas na pewne ograniczenia, tak że na balach „białych" widzi się zaledwie jednego lub dwóch murzynów.

Szczególnie kolorowych dam nikt i nigdzie nie lubi. One same wiedzą o tem doskonale. Uważają to za hańbę, gdy ktoś wspomni o kolorze ich skóry. Jednego szczególniej słowa nie można wobec nich wzmawiać, a mianowicie słowa „murzyn", gdyż znaczy to nietylko czarny, ale i niewolnik.

Murzyni, tak mężczyźni jak kobiety, posiadają wogóle dobre serca, są gorliwi, bezinteresowni, chociaż trochę gwałtowni; dają się jednak bardzo prędko przeprosić i nie są, a raczej są, ale niesłychanie rzadko, mściwi.

Czarne murzynki „pełnej krwi" marzą prawie bez wyjątku o białej cerze i oddałyby wszystko, co posiadają na świecie, aby się mogły zmienić w białe damy.

Już nieraz drwiono z nich w okrutny sposób za pomocą różnych cudownych środków, mimo to jednak biorą się bardzo łatwo na lep, gdyż jakiś wróżbita przepowiedział im onego czasu, iż niezadługo będzie wynaleziony środek, za pomocą którego będzie można zmieniać kolor skóry według swego widzimisię.

Na balu było mi bardzo dobrze, pomimo, iż byłem na nim jedynym białym. Wyrywano mnie sobie z rąk do rąk, z każdą z dam musiałem tańczyć.

Podczas pauz, pięć, sześć murzynek wieszało się na moich ramionach, a podczas kolacji objadłem się tak, że o mało nie umarłem.

Nie wiedziałem sam, co miałem myśleć o tej nadmiernej serdeczności.

Gdy nad ranem zacząłem się żegnać, wszyscy cisnęli się ku mnie, a każdy czuł się szczęśliwym, że mógł mi uścisnąć rękę i otrzymać odemnie przyrzeczenie, iż go następnego dnia odwiedzę.

Wszystkie kieszenie mego ubrania zapełnili zaproszeniami i biletami wizytowymi, a kto nie posiadał biletu lub kawałka papieru, ten swoje nazwisko i adres pisał na moich mankietach.

Wreszcie straciłem cierpliwość i zapytałem trochę gniewny jednego z aranżerów balu, dlaczego tak się ze mną obchodzą?

— Ach, panie, zasługujesz pan na to aż nadto! Jesteś pan tak wielkim człowiekiem, jak rzadko.

— Jakim wielkim człowiekiem? Jestem zaledwie pięć stóp wysoki!

— Pan umieściłeś ten wspaniały anons?

— Jaki anons?

— Czyż pan nie jesteś aptekarzem Karpenown?

— Tak, to ja.

Aranżer podsunął mi pod nos różowy anons, który natychmiast wyrwałem mu z ręki. Ku memu olbrzymiemu zdziwieniu przeczytałem, co następuje:

„Mój cudowny środek *alleiniosoap*, jeżeli się postępuje według mej recepty, najczarniejszą skórę w przeciągu tygodnia przemienia na białą."

Nie rzekłem do nikogo ani słowa. Popędziłem do domu.

Tam już czekał na mnie adwokat Sutlewan i uśmiechał się po przyjacielssku.

— Chyba nie w mojem imieniu rozrzuciłeś pan ten anons? — zainterpelowałem natychmiast adwokata.

— A jednak Zaraz tutaj przyjdą i nasz cudowny środek wykupią do ostatniej paczki.

— Dobrze, ale przecież ten środek nie przemieni ich w białych?

— Cóż znowu! A mimo to jednak będą kupowali. Zanim ta sztuczka wyjdzie na jaw, będziesz pan miał oddawna dług zapłacony, a z pozostałymi kilkuset dolarami będziesz pan już tam, gdzie pieprz rośnie!

Tak egzekwują amerykańscy adwokaci.

wery Stankiewicz, Michał Stańko, Alojzy Szczepański (z odzn.).

Pomnik Grottgera w Krakowie. W poniedziałek o godz. 6. wieczorem w salach kancelarji Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, odbyło się zebranie artystów, krzątających się około wzniesienia pomnika nieśmiertelnej pamięci Arturowi Grottgerowi. Po zagajeniu przez zastępcę przewodniczącego, p. Walerego Eljasza, skarbnik komitetu p. Bem zdał sprawozdanie z obecnego stanu majątkowego i dotychczasowej działalności komitetu około zebrania funduszów. Okazało się, że komitet rozporządza sumą przeszło 2215 zł., albowiem wliczyć należy do wymienionej sumy kilka obrazów na cel budowy pomnika przez artystów ofiarowanych, jakoteż i sumy na listach składek jeszcze dziś nie zwróconych. Po krótkiej dyskusji nawiązanej na temat dalszej akcji, przystąpiono do uzupełnienia komitetu, do którego weszli w miejsce śp. Pruszkowskiego jako przewodniczący, p. Piotr Stachiewicz, a jako członkowie pp. Tondos i Wodzinowski. Miłą niespodziankę wyrządził p. Stachiewicz, zawiadamiając zebranych, że upoważniony przez Tow. upiększenia m. Krakowa, oświadcza gotowość tegoż Towarzystwa do przyłączenia się swymi funduszami celem jak najrychlejszego urzeczywistnienia pięknej myśli artystów. Ofiarność Tow. upiększenia miasta przyjęło zebranie oklaskami.

Pismo z loterją pieniężną. W Petersburgu — jak donoszą pisma tamtejsze — powstać ma nowy dziennik, którego każdy egzemplarz będzie miał swój numer i serję. Dwa razy miesięcznie odbywać się ma, podług projektu wydawców, w lokalu redakcji losowanie dziesięciu wygranych po 50 rubli każda. Losowanie to odbywałoby się w obecności władz policyjnych. Podobne pisma istnieją w Ameryce i cieszą się tam powodzeniem.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Bernardynów we Lwowie na budowę klasztoru filjalnego w Fradze, w powiecie rohatyńskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

Na stanowisku. Paweł Kuczera, asystent dr Obrzuta, profesora anatomji patologicznej na lwowskim wydziale medycznym zachorował obłożnie na tyfus plamisty. Dr. Kuczera nabawił się tej strasznej choroby przy wypełnianiu niebezpiecznych obowiązków lekarza; zaraźliwe tchnienie choroby zatruło organizm młodego lekarza, gdy w pracowni klinicznej badał krew tyfusowych.

Oddychać nie można na ulicach Lwowa, gdyż wiatr pędzi tumany kurzu prosto w twarz. Prosimy magistrat o zarządzenie częstszego skrapiania ulic.

Przekupnie i przekupki starozakonni zalegali swojemi straganami od niepamiętnych czasów ulice: Boźniczą, Smoczą, Starozakonną i t. z. „Opałki“. W ulicach tych był nieustający jarmark; przy straganach z najprzeróżniejszymi artykułami: buty, drelichy, kapoty, jabłka, ogórki i t. d. i t. d., załatwiała od świtu do północy owe zakupy najuboższa ludność chrześcijańska. Wygląd tej części miasta, jakby przeniesiony do naszej europejskiej stolicy gdzieś z dalekiego Wschodu, był bezsprzecznie bardzo charakterystyczny, ale zarazem nie zgadzający się z najprymitywniejszemi pojęciami porządku. Ta masa ludzi pogardzała wszelkimi przepisami hygieny — należało więc zrobić tam ład co rychlej. Uchwała w tym względzie zarządzająca przeniesienie wszystkich straganów z tych ulic na obok położony, znacznych rozmiarów plac św. Teodora, zapadła już dawno, wczoraj jednak dopiero zarządził radca magistrackiego biura przemysłowego, p. Jakubowski, faktyczne przeniesienie.

Ale wykonanie uchwały natrafiło na opór. Gdy pachołkowie magistraccy przystąpili do wykonania danego im rozporządzenia, powstał lament wśród przekupek i przekupniów. Gdy jednak nie pomagały ani prośby ani utyskiwania, cała ta krzykliwa i swarliwa rzesza udała się do magistratu. Gwar zaległ krużganki i schody ratusza. — Przekupnie chcieli koniecznie, była to godzina 5 po południu — widzieć się natychmiast z prezydentem. Dopiero po długich perswazjach urzędników magistrackich udało się ich przekonać, że gwałtem nic nie wskórają i że najlepiej, aby wybrana przez nich deputacja udała się do którego z żydowskich radnych z prośbą, aby tę sprawę prezydentowi przedłożył. Koło godziny 6-ej rozeszła się swarliwa rzesza. Przekupnie rzekomo dlatego sprzeciwiają się przeniesieniu straganów na plac Teodora, że ten plac ma być bardzo błotnistym.

Interesujący egzamin! We czwartek d. 3. bm. o godz. 4. popołudniu odbędzie się na placu popisowym w obecności rzeczoznawcy policyjnego i delegata lwowskiego klubu cyklistów egzamin z jazdy na bicyklu, złożony przez jedną z artystek dramatycznych.

Bo dobrym jest choćby taki mąż! powiada jakiś kuplet operetkowy, który ma na celu dowieść, że dobry jest wogóle każdy mąż. Kuplet niema jednak racji. Fewrona Piecuchowa, żona stróża kamienicznego, z pewnością wołałaby w tej chwili nie mieć żadnego męża, aniżeli takiego, jakiego ma. Czuły ten małżonek trącił ją wczoraj rano z rozmysłem pod koła wozu, jadącego ulicą Rejtana. Wóz przejechał jej nogę.

Stan zdrowia Asnyka nie polepszył się. Gorączka trwa ciągle. Osłabienie i wychudzenie wzmaga się. Stan niebezpieczny.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Przemyślu, z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 12. lipca br.

Tragedja miłosna zamachu malarza Gadomskiego na aktora Konstantego Walentowskiego, o czem wczoraj donieśliśmy, otrzymujemy następujące bliższe szczegóły: Przed 6 laty artysta-malarz p. Tadeusz Gadomski ożenił się z panną Heleną Zielińską. Pożycie młodego małżeństwa nie było szczęśliwe. P. Gadomska dwukrotnie opuszczała męża, po różnych nieporozumieniach i zaczęła nareszcie poświęcać się zawodowi scenicznemu. Mimo to Gadomski zawsze szukał sposobności zbliżenia się do żony i nakłaniał ją do powrotu do domu.

Po różnych bolesnych scenach we wrześniu r. z. po raz trzeci opuściła p. Gadomska swojego męża i udała się do Stanisławowa, gdzie wstąpiła do trupy p. Reckiego, z którą z początkiem maja przybyła do Krakowa do teatrzyku w parku krakowskim. Mąż szukał sposobności zbliżenia się do niej i skłonienia do powrotu do domu. Wówczas spostrzegł, że artysta tej trupy Konstanty Walentowski zanadto wiele zajmuje się jego żoną, towarzyszy jej bardzo często i to wywołało w nim uczucie zazdrości.

W poniedziałek wieczorem, po przedstawieniu w parku, Tadeusz Gadomski, jego żona, występująca pod nazwiskiem Brzezińskiej, matka jej, 6-letnie dziecko Gadomskich, oraz Walentowski i artysta Kiciński wracali razem. Wszyscy też udali się do mieszkania p. Brzezińskiej przy ulicy Czarnowiejskiej l. 50. Po herbacie mężczyźni wyszli z mieszkania, tak że osobno poszedł Walentowski, osobno zaś p. Kiciński z Tadeuszem Gadomskim, ku parkowi krakowskiemu. W drodze spotkali się znowu wszyscy trzej, poczem znowu poszli razem p. Kiciński i Walentowski, osobno zaś Gadomski. Ten ostatni, spotkał grupę osób, w której byli też aktorzy i aktorki z trupy p. Reckiego. Nie wiedzieli oni, że idący opodal mężczyzna, jest Tadeuszem Gadomskim, mężem Heleny Brzezińskiej; wśród wesołej rozmowy padły z tej grupy słowa, które rozniecily istniejące w duszy Gadomskiego podejrzenia co do Walentowskiego i jego zachowania się wobec Brzezińskiej.

Podrażniony tem, postanowił Tadeusz Gadomski przekonać się o istocie rzeczy. W tej chwili też powrócił przed dom przy ul. Czarnowiejskiej i zajął tam stanowisko obserwacyjne. Niedługo, już około godziny 1 1/2 w nocy, spostrzegł dwóch mężczyzn, zdążających ku domowi. Poznał, że są to pp. Kiciński i Walentowski. Gdy ci weszli w bramę, szedł tam za nimi także Gadomski i wtedy zwrócił się do Walentowskiego ze słowami, że takie późne nachodzenie domu kobiety, będącej jego żoną, kompromituje ją, a za takie postępowanie skarze Pan Bóg!

Na to miał Walentowski obsypać Gadomskiego obelgami. Wtedy Gadomski wymierzył Walentowskiemu policzek. W odwet Walentowski uderzył go laską w głowę. Powstało szamotanie się, wśród którego Gadomski usiłował wydrzeć laskę Walentowskiemu, co mu się wszakże nie udało, a p. Kiciński chciał rozdzielić rozdrażnionych. Walentowski po raz drugi zamierzył się laską na Gadomskiego. Wtedy, jak powiada Gadomski, doprowadzony do ostatniej rozpaczy, wydobył scyzoryk i pchnął nim 3 razy w pierś Walentowskiego.

Rany były śmiertelne. Po ich zadaniu, zawołał Walentowski:

— Zdaje mi się, że mnie przebił.

Potem upadł na ziemię, brocząc silnie krwią. Przybyłe pogotowie towarzystwa ratunkowego stwierdziło śmierć. Gadomski błądził długo po mieście i udał się do redakcji *Djabła*, którego to pisma był rysownikiem. Tu go aresztowano i odstawiono do aresztów policyjnych.

Z uniwersytetu. Pan Tadeusz Stefański, rodem z Krakowa, praktykant sądowy, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Acciarito, który w kwietniu dopuścił się zamachu na króla włoskiego Humberta, został przez sąd przysięgłych skazany na dożywotnie ciężkie roboty. Po ogłoszeniu wyroku zawołał Acciarito: „Niech żyje rewolucja, niech żyje anarchja!“

Dobra niańka. Na wałach hetmańskich kulała się wczoraj rano na czworaczkach, śmiejąc się do słońca, do ludzi i do niańki, dwuletnia dziecina restauratora Jakóba Voise'go. Niańką, czuwającą nad maleństwem była Anna P. i nagle, właśnie ona, nie wiadomo, czy zapatrzywszy się gdzieś, czy potknąwszy, nastąpiła na dziecinę, miażdżąc jej formalnie drobną rączkę.

*** Z życia towarzyskiego.** Onegdaj w Turylczu odbył się ślub p. Albina Słoneckiego, właściciela dóbr, z p. Wandą Domaradzką.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

W handlu Jana Baczyńskiego złożyli goście dla Józefa Zbijewskiego kwotę 1 zł. 50 ct.

Zmarli:

Emil Fedusiewicz, nauczyciel ludowy, zmarł w 32 r. życia w Rosochowaczu w pow. kołomyjskim.

Jan Krumłowski, emerytowany starszy radca skarbowy, b. naczelnik okręgu krakowskiego, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 70.

W Nowym Jorku zmarł dr. Jan C. Miaskowski, właściciel apteki. Ukończył studja na uniwersytecie Jagiellońskim. Liczył lat 49.

W Tarnopolu zmarł Alfred Paszkowski, oficjał pocztowy.

Konstancja Smuszowiczowa, żona buchaltera, zmarła we Lwowie w 24 r. życia.

† Eufrozyna z Bieńkowskich Jugendfeinowa, wdowa po urzędniku, zmarła we Lwowie w 77 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Operetka lwowska w Warszawie. Znany zaszczytnie krytyk muzyczny w Warszawie p. A. Poliński, zamieścił w *Kurjerze Porannym* o pierwszem przedstawieniu operetki lwowskiej w Warszawie, które odbyło się w sobotę, dłuższą recenzję, niestety dla teatru lwowskiego bardzo niepochlebną. Operetka lwowska rozpoczęła swoje przedstawienia „Czarodziejem z nad Nilu“. Dodać należy, że operetkę tę w piątek wystawił teatr rządowy warszawski w teatrze „Nowym“. Owoż wspominając o przedstawieniu operetki lwowskiej pisze p. Poliński: „Co się tyczy sił i środków, jakiemi operetka lwowska rozporządza, wyznać musimy, że przedstawiają się dość skromnie, w porównaniu z temi siłami i środkami, jakiemi nasz teatr „Nowy“ rozporządza. Z liczby bowiem artystów, wchodzących w skład trupy lwowskiej, tylko panna Bohussówna, oraz p. Bogucki zaszczytnie wyróżniają się z grona pozostałych, przynajmniej tych, których wczoraj słyszałem. O wykonawcy roli tytułowej p. Myszkowskim nic pochlebnego powiedzieć nie mogę. Przedewszystkiem posiada wymowę wołającą o pomstę do Boga, dalej nie ma pojęcia o głosie i o owej *vis comica*, bez której śpiewak operetkowy istnieć, a przynajmniej o powodzeniu rzetelnem nawet marzyć nie może“. Pochlebnie wspomina p. Poliński o chórach i orkiestrze, a o wystawie „Czarodzieja“ pisze, że „i mówić nie warto o niej, bo jest bardzo biedną“.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ateny 2. czerwca. Wkrótce mają być odwołane wojska tureckie z Krety.

Stambuł 2. czerwca. W tych dniach zostanie przez Turków podpisany tymczasowy układ o zawieszeniu broni.

Turcja już mianowała swych delegatów, którzy z ambasadorami mają prowadzić rokowania w sprawie zawarcia pokoju.

Londyn 2. czerwca. Do dziennika *Daily News* donoszą z Kairu, że między pielgrzymami muzułmańskimi, udającymi się do Mekki na pokładzie parowca „Ettore“, skonstatowano jeden wypadek cholery.

Do *Timesa* donoszą z Aten, że bandy rozbójnicze niepokoją kraj w rozmaitych punktach. Na razie ludność wiejska trzyma je w szachu. Rząd wysłał przeciw nim wojsko i żandarmerję. Liczba bryganów wynosi przeszło 850.

Do *Daily News* donoszą z Kanei, że powstańcy zaatakowali ubiegłej nocy miejscowość Hierapetra, wszelako rażeni ogniem działowym z okrętów francuskich i włoskich musieli się cofnąć.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń maja. *(Z izby posłów).* Po pauzie dwugodzinnej izba „radziła“ jeszcze do ósmej wieczorem, ale rezultatem tych obrad był tylko cały szereg niepotrzebnych imiennych głosowań, „moralny“ zaś efekt posiedzenia wyraża się w długim szeregu obelg i wymyślań przechodzących już wszelką miarę. Dość powiedzieć, że Wolff (szenererowiec), przechodząc koło niemieckiego księdza p. Baumgartnera, na którego pulcie leżał list adresowany „an Seine Hochwürden“, krzyknął: „Sie sind Nichtswürden und nicht Hochwürden“. Trudno zaiste zrozumieć w jakim celu rząd przedłuża jeszcze tę przyjemną sesję. W części tłómaczy się to intrygą prowadzoną przez kilku posłów prawicy, którzy mają pewien cel w zaostrzeniu sytuacji i pociągnąwszy za sobą komisję parlamentarną prą rząd do przedłużania sesji. Tymczasem jednak niezadowolenie większej części prawicy wzrosło już do tego stopnia, że intryganci zaczynają się cofać. Rozważniejsi członkowie koła polskiego z przerażeniem widzą, że ongi tak rozważne i dyplomatyczne koło z łaski swej komisji parlamentarnej zaangażowało się o wiele dalej, aniżeli wymagała potrzeba i z wszystkich stron narażone jest na pociski. Dzięki temu ocknięciu się, jest nadzieja, że stanie się to, czego rząd pragnie już od początku obstrukcji, to jest, że izba odroczoną zostanie być może nawet jutro, poczem dopiero rozpoczną się na nowo czesko-niemieckie rokowania. Swoją drogą kilka, których zależy na mąceniu wody, nie zasypia gruszek w popiele i kto wie, czy jeszcze nowej nie wymyśli intrygi.

Jutro odbyć się ma bankiet zdaje się pożegnalny całej prawicy.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia wniesione zostały między innemi następujące wnioski i interpelacje.

P. Nitsche postawił nagły wniosek o obniżenie lat służby urzędników sądowych.

P. Okuniewski postawił wniosek nagły, by izba wezwała prezydenta gabinetu do wyjaśnienia sprzeczności, jakie zachodzą w sprawie wyborów galicyjskich pomiędzy jego oświadczeniami a faktami, które wykazały ostatnie rozprawy sądowe.

P. Dipauli postawił wniosek nagły, by nowa procedura cywilna nie weszła w życie przed 1. stycznia 1900.

P. Strancher wnosi, aby rząd kreował dyrekcję kolei państwowej w Czerniowcach.

P. Danielak interpeluje w sprawie „systematycznie uprawianych nadużyć“ dyrektora policji w Krakowie.

P. Krempa interpeluje w sprawie trudności stawianych wywozowi nierogacizny z Galicji.

P. Kozakiewicz interpeluje w sprawie nadużyć popełnianych przez żandarmerję w powiecie lwowskim.

P. Jarosiewicz interpeluje o nadużycia, jakich dopuścić się miał przy wyborach starosta w Husiatynie.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 12. Przedtem odbędzie się posiedzenie klubów prawicy.

Wiedeń 2. czerwca. Wniesiony wczoraj przez rząd projekt ustawy o kartelach, skierowany jest, jak się dowiadujemy, w pierwszej linji przeciw kartelowi cukrowemu i naftowemu. Przedłożenie to z wyjątkiem kilku interesowanych bezpośrednio w tej sprawie producentów zostało ze wszystkich stron jak najprzychylniej przyjęte. Wistocie jest ono epokowego znaczenia zmianą w ustawodawstwie na korzyść konsumentów. Jeżeli nawet pewni miljonerzy naftowi połączą się w koalicję z niemieckimi i czeskimi baronami cukrowymi przeciw ministrowi skarbu, który miał odwagę położyć zaporę ich chęci wyzysku, to jednak projekt ów, powitany sympatycznie przez szerokie masy konsumentów, nie zniknie już z porządku obrad izby poselskiej.

Wiedeń 2. czerwca. *(Z izby posłów.)* Wiceprezydent Abrahamowicz, wystosował do posła Baernreithera następujące pismo: Wielmożny Panie! Odprawa dana przez przewodniczących wszystkich klubów należących do większości posłom, którzy wnieśli protesty w sprawie rzekomych nadużyć prezydjum w izbie, uwalnia mnie wprawdzie od konieczności dalszego zajmowania się tą sprawą, jednakowoż stanowisko, jakie wielm. pan w przeciwieństwie do przedstawicieli wszystkich stronnictw prowadzących obstrukcję zajmuje, zniewala mnie zawiadomić wielm. pana publicznie, że skoro tylko tendencyjnie wzniecone namiętności się uspokoją i prawda łatwiej będzie sobie mogła utorować drogę, nietylko nie omieszkam, lecz będę sobie wprost uważał za obowiązek w otwartem piśmie wytłumaczyć wielm. panu przyczyny, które osłabią znaczenie wygłoszonego przez wielm. pana oświadczenia i stanowić będą dowód, że nawet człowiek tej miary co wielm. pan nie jest w stanie ochronić się od stronniczości wśród walki prowadzonej z takiem jak obecna rozgorączkowaniem.

Wiedeń 2. czerwca. *(Z koła polskiego.)* Przed posiedzeniem izby odbyła się krótka narada w kole polskiem.

P. Jaworski zawiadomił zebranych, że sesja rady państwa będzie dzisiaj albo odroczoną albo też zamkniętą. Koło polskie — rzekł — miało szczere pragnienie zakończenia sprawy adresowej, niestety jednak było to rzeczą niemożliwą. Następnie podziękował kołu za gorliwość w pracach i utrzymanie solidarności.

P. Dzieduszycki wśród grzmiących oklasków podziękował pp. Jaworskiemu i Abrahamowiczowi za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę.

P. Henzel podniósł specjalne zasługi referenta adresu p. Dzieduszyckiego i złożył mu podziękowanie.

Na poruszoną przez p. Kozłowskiego kwestję wniosków komisji inicjatywy odpowiedzieli obecni na posiedzeniu ministrowie Biliński i Rittner, że będą się starali o ile możności uwzględnić te wnioski w przyszłym budżecie.

Wiedeń 2. czerwca. *(Z izby posłów).* Po otwarciu posiedzenia wiedziano już ogólnie, że jest ono ostatniem, sądzono jednak, iż sesja będzie odroczona, a nie zamknięta. (Zamknięcie rady państwa pociąga za sobą zniesienie nietykalności poselskiej, a potem nowy wybór prezydjum i komisyj. *Red.*)

Po otwarciu powstał p. Jaworski i wśród ogólnego naprężenia oświadczył, co następuje: W imieniu większości mam zaszczyt oświadczyć: My, a z nami ogromna większość ludów Austrji przyszliśmy do niezachwianego przekonania, iż wobec stosunków, jakie teraz zapanowały w izbie, nietylko stała się niemożliwą wszelka wydatna praca parlamentarna, lecz że przez te stosunki zagrożonym jest parlamentaryzm sam w najwyższym stopniu.

Oświadczamy zatem, że uważamy za rzecz zupełnie zbyteczną prowadzenie dalszych obrad parlamentarnych pod względem formalnym. Oświadczamy dalej, iż w zupełności obstajemy przy zasadniczych podstawach, które wyraziliśmy w naszym projekcie adresu, przyjętym przez komisję, a które brzmią:

Uznanie historyczno-politycznych praw i autonomji królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, sprawiedliwe unormowanie równouprawnienia wszystkich narodów państwa, pielęgnowanie prawdziwej religijności i moralności i wydatna praca w celu ekonomicznego i socjalnego podniesienia wszystkich klas ludności.

Tylko od przeprowadzenia tych zasad oczekujemy uzdrowienia stosunków w monarchji i tylko ze względu na obecnie panujące w parlamencie stosunki, zrzekamy się na razie formalnego uchwalenia projektowanego przez nas adresu, który przyjęły wszystkie stronnictwa większości jednogłośnie i postanowiły go utrzymać jako program tak na teraz jak i na przyszłość.

Po tem oświadczeniu, przyjętem grzmiącymi oklaskami, powstał hr. Badeni i oświadczył:

W imieniu rządu konstatuję z najwyższem współubolewaniem ogólnie zresztą znany fakt, że wskutek ostatnich wydarzeń wysoka izba natrafiła na przeszkody w wykonywaniu swej konstytucyjnej działalności. *(Burzliwe przerywania. Okrzyki:* Precz z rozporządzeniami językowemi!) W skutek tego bieg spraw publicznych doznał pewnej przeszkody, niezgodnej tak z interesami państwa jak i sprzeciwiającej się konstytucji. *(Głosy:* Wskutek rozporządzeń językowych! Przez pana!)

Izba z pewnością nie uchyli się od przyznania, że życie publiczne wskutek takich podkopywań instytucji parlamentarnej, jakie w ostatnich czasach miały miejsce, wydaje się zachwianem w wysokim stopniu. Położyć koniec temu jest wprost przykazaniem konieczności państwowej. Rząd, który zawsze ma przed oczyma wypełnianie swych obowiązków tak w izbie jak poza izbą, *(burzliwy śmiech i przerywania na lewicy — okrzyki na prawicy: „Cicho!“)* jest przekonany, iż postępuje zgodnie z zapatrywaniem przeważającej większości tej izby, z drugiej strony jednak posiada najzupełniejszą świadomość swej odpowiedzialności *(śmiechy i przerywania na lewicy)* i czuje się obowiązanym do przeszkodzenia dalszym uszczupleniom praw państwowych, wynikającym z unieruchomienia działalności parlamentarnej.

Wypełniając rozkaz cesarski zamykam 12 sesję rady państwa. *(Żywe oklaski na prawicy, ironiczne i wrzawa na lewicy. Głosy:* Abzug Badeni! Precz z rządem!).

Wiceprezydent p. Abrahamowicz wzniósł okrzyk na cześć cesarza, powtórzony przez izbę entuzjastycznie, poczem tak przedstawiciele rządu jak prezydjum opuścili salę.

Izba powoli zaczęła się opróżniać, a posłowie dyskutowali żywo na temat, że sesji nie odroczono, lecz ją zamknięto.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 2. czerwca. Wczoraj ponowiły się demonstracje w teatrze przeciw artystom z wiedeńskiego burgteatru. Zainicjowali je posłowie ze skrajnej lewicy i ich zwolennicy. Policja aresztowała sześć osób. W sali był taki hałas, że aktorzy tylko z wielką trudnością grać mogli. Dyrekcja teatru odwołała dalsze przedstawienia niemieckich aktorów.

Ktoś dał znać na strażnicę pożarną, iż w teatrze wybuchł ogień... Zaalarmowana straż pożarna, przybyła natychmiast do teatru, co wywołało ogromne zbiegowisko. Wypadku wcale nie było żadnego.

Berlin 3. czerwca. Wczorajsza rewja wiosenna była nadzwyczaj krótką. Cesarz na placu rewji otrzymał jakieś pismo, po przeczytaniu którego natychmiast kazał zakończyć rewję, a sam udał się do zamku dla załatwienia jakichś ważnych spraw państwowych.

Berlin 2. czerwca. Ogólną uwagę zwróciło tu, iż w sobotę podczas wycieczki rady związkowej i członków parlamentu do Hamburga w celu zwiedzenia otwartej tam wystawy ogrodniczej, nie wzniesiono zwykłego toastu na cześć cesarza. Toastu tego miano zaniechać na życzenie biorących udział w wycieczce posłów socjalistycznych. *Post* z powodu tego narobiła wielkiego hałasu.

Bukareszt 2. czerwca. Niebezpieczeństwo minęło. Następca tronu znajduje się w rekonwalescencji.

Wiedeń 2. czerwca. Prowizoryczny starszy nauczyciel w seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie Włodzimierz Kocowski, mianowany stałym nauczycielem starszym w tym zakładzie.

Wiedeń 2. czerwca. Odbyte wczoraj zgromadzenie służby tramwajowej postanowiło od niedzieli rozpocząć bezrobocie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·75, Węg. Kredyty 402·75, Anglobanki 161·—, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·—, Unjony 302·—, Laenderbank 239·—, Sztacbany 357·87, Lombardy 83·50, Elbetale 267·—, Kolej północno-zachodnia 262·—, Tytuniowe 163·50, Rima 250·—, Alpiny 99·10 Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 58·25, Marki niemiecki, 58·65.

Berlin 2. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·20 (363·24), Sztacbany 152·75, (357·74), Lombardy 36·50 (85·32), Disconto 202·25. Usposobienie chwiejne.

Frankfurt 2. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 309·50 (363·74), Sztacbany 308·37 (357·58). Lombardy 75·50 (85·52), Laura —·—, Harpener 183·—, Disconto 202·60. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. A. Skibniewski z Balic. F. br. Loewenstein z Wiednia. Z. Sternheim z Berlina. J. Czaig z Ropienki. G. Mac Intosh ze Stryja.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. W. Kuryłowiczowa z Bóbrki. M. Kulikowska z Genewy. K. hr. Łubieński z Krakowca. Dr. Horowitz z Krakowa. K. Weiss v. Weissenbruck z Theresienstadtu. Dr. M. Flatau z Ostrawy. J. Przyłęcki z Jasła. K. Gorczyńska z Krakowa.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Szósty i ostatni występ pani Marji Laudowej-Horicovej, bohaterki dramatycznej „Narodnego Divadla“ w Pradze:

TEODORA

dramat w 5 aktach, a 8 odsłonach W. Sardou.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

Apteka w Leżajsku poszukuje natychmiast zastępcy. 344

Najlepszy wikt domowy tylko na maśle wydaje jadalnia: Podlewskiego 3 przedtem Mickiewicza 6. 538

Wdowa w średnim wieku poszukuje posady do zarządu domu. Adres C. A. poste restante Lwów. 541

Notarjusz w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. Kandydaci notarjalni zdolni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 353

Un Monsieur Français cherche une place pour la compagne pendant les vacances. S' adresser Monsieur Debroy, Lwów, Batorego 7. 546

Rządca, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza, kontrolora. K. B. Stryj, Drohobycka 101. 331

Wieś Wierzbica 8 kilom. szosą od stacji Chodorów do wydzierżawienia z wolnej ręki z ozimymi i jarymi zasiewami. Informacii udziela adwokat Wny Romanowski, Jagiellońska 22 lub Zarząd dóbr Wierzbica, poczta Chodorów. 545

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Drogi D. Wydalić się obecnie nie mogę, myślami jestem przy Tobie, wiadomość nadzwyczaj mnie ucieszyła, bo nspokoiła. Proszę o dokładniejszą. 548

I. F. 24. Dziękuję bardzo za list, twoją tęsknotę odczuwam, wiecznie o tobie myślę i cieszę się na chwilę zobaczenia. Napisz długi list. Całuję cię serdecznie. 547

SOURCES DE L'ÉTAT
VICHY
CELESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
Avoir soin de désigner la Source.

Szparagi

świeżo cięte rozseła w dowolnej ilości za zaliczką po 55 ct. za kilo.

Olearczyk, Żółkiew.

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
1005 1—?
poleca
handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni,

odznaczony złotym medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampanka 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracja „Bartnika", Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.**

Świeży transport

paryskich towarów gumowych

otrzymali i sprzedają po cenach bardzo przystępnych

firma: 1556 1—4

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Skład farb, pokostów, lakierów i handel materjałów

Lwów, ulica Hetmańska liczba 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Laskawe zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie.



Lodownie pokojowe

z pojedyńczemi i podwójnemi drzwiami po cenach najprzystępniejszych.

Syfony 1516 1—?

do fabrykacji wody sodowej na 1, 1½, 2 i 3 litry, z przynależnymi dodatkami i opisem użycia, jak również

Soki owocowe

jako dodatek do wody sodowej jak: malinowy, pożeczkowy, żurawinowy i poziomkowy we flaszkach po ¼, ½ i 1 litrze — poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Najnowszy cennik na żądanie gratis.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa.

Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

HERBATĘ

zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

Dzielny i energiczny

rządca ekonomiczny

w wieku lat 40, żonaty, bezdzietny, teoretycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, bardzo dobremi poleceniami, wrazie potrzeby z wyższą kaucją, władający językiem polskim i niemieckim, szuka umieszczenia. Zapytania łaskawe pod literami: K. D. biuro ogłoszeń 1555 **Plohna,** Lwów. 1—1

KSIĘGARNIA, SKŁAD

i

WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH

oraz główna

EKSPEDYCJA PISM PERJODYCZNYCH

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie

poleca:

Deotyma, Polska w pieśni. Sobieski pod Wiedniem. Tom I. cena zł. 3, z przesyłką pocztą 3 zł. 15 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Najodpowiedniejsza pora na zakupno!

Węży parcianych do sikawek,
Węży gumowych ssących,
Konewek do gaszenia ognia,
Sikawek ogrodowych Hydronetów
i t. p. i t. p.
a które to artykuły po cenach niższych niż wszelkie konkurencje

1572 polecają 1—5

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—27

Niezawodne środki

przeciw

MOLOM i MUCHOM:

Antimolinę,
Kamforę, Naftalinę,
Papiery naftalinowe, 1546 1—1
Trociczki „Zampirowe",
Liście paczulowe,
Tynkturę lajeputową,
Andela proszek
przeciw molom i robakom,
Zacherlinę, rozpylacze
do proszków i płynów

poleca

Nowo otworzony handel

pod firma

J. Friedrich i A. Beacock

ul. Hetmańska l. 4.

Wanny długie po złr. 15 i 16, **nasiadowe** po złr. 6 i 7.50.

Konewki do skrapiania ulic i ogrodów po złr. 1, 1.50 i 2 — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

200 koron dam temu

kto mi od 1. lipca odpowiednią posadę wyrobi. Ukończyłem niższą szkołę lasową, mam rządowy egzamin lasowy, państwowy, rachunkowości, praktykę lasową i świadectwa dobre.

Zgłoszenia pisemne proszę nadsyłać do biura dzienników Plohna we Lwowie pod znakiem: **W. S. R.**

Ważne dla Gospodyń

do szurowania podłóg, jakoteż i do zupełnego oczyszczenia naczyń i sprzętów wszelakiego rodzaju itp.

poleca:

Wiórka stalowe,
Ług kamienny, 1553 1—?
Mytki drzewne,
Mytki kokosowe, oraz
„Briquets" Węgle do żelazek
do prasowania

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek liczba 38.

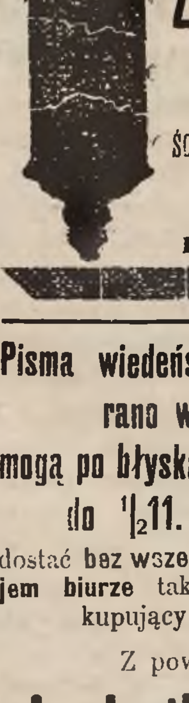
Założony w r. 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

poleca swój



SKŁAD

ZEGARÓW

kieszonkowych **i stołowych** ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa **pod gwarancją.**

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu

mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła

tafiowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają

swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby solinowe (belgijskie)

Szkło dachowe

kolorowe, matowe i w desenie.

Szkło zwierciadłowe

jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



BICYKLE „DANUBIA"

ALEKS. HULLA

Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29,

polecają swe nowe pierwszorzędne modele z roku 1897, tak męskie, jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 116 1—6

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

1338 1—21 **istniejący od lat 56 pod firmą**

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek liczba 33

poleca na sezon bieżący **najnowsze materje** po cenach umiarkowanych.

Wielki wybór sukna na ubrania dla uczniów szkół średnich, tylko w trwałych gatunkach.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4⁵⁄₄ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarniste	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ

1529 1—13

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca

otwarty w dniu 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym rokn ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40204 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurasteina.** — Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na Wereszycy.

Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza: Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. — Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości.

Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. **Karol Bratkowski.**

Tylko panowie!

Otrzymają za nadesłaniem 60 ct. (także w markach) **42 interesujących senzacyjnych zdjęć momentalne** 88 sztuk złr. 1, 136 sztuk złr. 1.40 franco od **K. Feitha, Berlin N. O. 18** 692 1—6



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.

HENRYK SCHAPIRA

LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbata z Brodów!!!



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.)
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!!

Najsilniejszy najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do Złotej Bystrzycy. Sezon od 1. czerwca do 30. września. Na ostatniej stacji kolejowej Kimpolung liczne okazje przy każdym pociągu. Wycieczki do rumuńskich i węgierskich okolic wozem konnym i tratwą.

DORNA, Bukowina.

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza;** kuracja **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez Zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego **Dra Artura Loebel.** 576 1—11

Na Najwyższe zlecenie Jego c. i k. apostolskiej Mości

XXXI. LOTERJI PAŃSTWOWEJ

dla cywilnych celów dobroczynnych

7.816 wygranych w gotówce podzielonych na 148 wygranych z 3.834 wygranymi poprzednimi i następnymi wygranymi w ogólnej cyfrze 165.000 koron w złocie i 1100950 złr. austr. wal., a to:

wygr.	na	150.000	k. w złocie	150.000
1 „	„	15.000	„ „	15.000
1 „	„	5.000	złotych	5.000
1 „	„	4.000	„	4.000
1 „	„	3.000	„	3.000
1 „	„	2.000	„	2.000
1 „	„	1.800	„	1.800
1 „	„	1.600	„	1.600
1 „	„	1.300	„	1.300
3 „	„	1.000	„	3.000
4 „	„	500	„	2.000
4 „	„	300	„	1.200
4 „	„	200	„	800

8	wygranych na	175	złotych	1.400
14	„ „	150	„	2.100
18	„ „	100	„	1.800
28	„ „	75	„	2.100
52	„ „	50	„	2.600
96	„ „	30	„	2.880
50	„ „	25	„	1.250
182	„ „	20	„	3.640
584	„ „	15	„	8.760
350	„ „	12	„	4.200
1.350	„ „	10	„	13.500
660	„ „	7	„	4.620
4.400	„ „	6	„	26.400

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 10. czerwca 1897 r.

Los kosztuje 2 złr. austr. wal.

Losy są do nabycia: W oddziale loterji państwowej Wiedeń I. Riemergasse 7, w kolekturach, trafikach tytoniu, w urzędach pocztowych, telegraficznych, podatkowych, kantorach wymiany i t. d. — Plany gry dla kupujących.

Losy się wysyła wolne od porta.

Z c. i k. Dyrekcji loterji

Oddział loterji państwowej.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze.
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny.
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhomethu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborcz, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhomethn, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzawcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Poozamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Radowiec, Rehomethu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9·1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiee, Berhomethu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcz przez Przemyśl.
9·43	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaca) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. wrześuia) ze Stryja, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp. odchodzi o g.	Pociąg osob. odchodzi o g.	Ze Lwowa
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztn), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhomethu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróże przez Przemyśl i przez Tarnów.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwoloczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·04	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedziele i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmözö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3·05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·40	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa, Kałusza.
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	7·48	Do Janowa tylko od 1. października do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec, kn Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·00	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.